

Jakub Kicman
List z Egiptu



Panie Boże, Stwórco świata!
Mam dość tego gorącego lata!
Piekielny skwar, żar i upał.
Piekli w głowie i szumi w uszach.

Wiecznie rozdarty jak sosna Żeromskiego,
wiecznie pozbawiony oglądania oblicza Twego.
Szukam Ciebie na tej pustyni
gdzie pusto – ani jednej chwili...

Słońce mnie przenika, jest we mnie.
Tnie, pali i kłuje jak olbrzymie ciernie.
Szukam Panie Twego oblicza!
Tak potrzebnego mi ukrycia...

Wreszcie patrzę – jest – studnia!
Zaglądam tam od strony południa,
i co widzę – suchy piasek...
Pomyliłem się – znów płaczę...

Czekam na Ciebie w skwarze słońca,
lejącego się upału – do końca.
Może wreszcie Cię spotkam na chwilę?
Może wreszcie ze studni zaczerpnę, napiję?

Boże ratuj! Tak mnie boli
serce przeniknięte żarem słońca – niewoli.
Szukam Ciebie na tej pustyni
gdzie pusto – ani jednej chwili...
